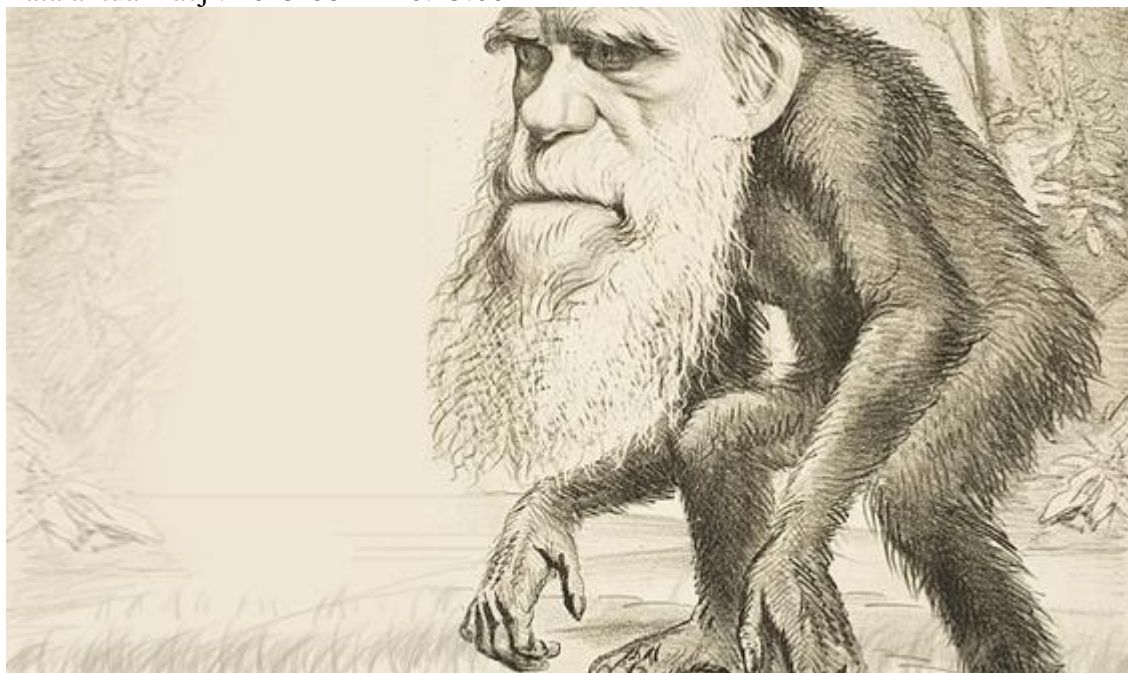


# Falszywy dogmat neodarwinizmu

Data publikacji: 2015-08-08 07:00

Data aktualizacji: 2015-08-12 10:43:00



**Podstawowe postulaty Darwina i ich późniejsze reinterpretacje są żywo dyskutowane na czołowych uniwersytetach. W środowisku naukowym nie ma zatem zgody nawet co do podstawowych postulatów neodarwinizmu. Sytuacji tej zupełnie nie oddają podręczniki, w których jest on prezentowany jako jedyna możliwa interpretacja danych. To nadużycie - mówi w rozmowie z PCh24.pl ojciec Michał Chaberek OP, doktor teologii fundamentalnej, autor m.in. książki pt. „Kościół a ewolucja”.**

**Ewolucjonizm traktowany jest przez wielu na polu nauki jako swego rodzaju dogmat, stanowi podstawową koncepcję nauczania o pochodzeniu życia, w tym pochodzeniu człowieka. Czy ta uprzywilejowana pozycja "opcji darwinowskiej" jest uzasadniona? Jakie są słabe punkty ewolucjonizmu?**

Ewolucjonizm darwinowski nigdy nie wygrał debaty na polu akademickim. Do edukacji został wprowadzony wbrew wielu głosom sprzeciwu płynącym z samej nauki. Dlatego nie można porównać pozycji ewolucjonizmu darwinowskiego do, na przykład, statusu teorii heliocentrycznej Kopernika. W kontekście pytania o pochodzenie gatunków (na to pytanie próbuje odpowiedzieć teoria Darwina) nakłada się kilka problemów.

Po pierwsze, tradycyjne chrześcijaństwo głosi, że całej różnorodności biologicznej nie da się wyjaśnić bez odwołania do czynnika nadprzyrodzonego. Mówiąc ściślej, podstawowe formy życia zostały stworzone w sposób nadprzyrodzony przez Boga, a nie wyewoluowały w sposób naturalny. I tego nigdy nie uznają ateści i materialści. Dlatego, gdy materialści biorą

się za badanie pochodzenia gatunków, z góry są skazani na odpowiedź fałszywą. Sprowadzają bowiem pochodzenie różnorodności biologicznej wyłącznie do procesów przyrodniczych. Stąd właśnie dominacja ewolucjonizmu w nauce i świecie akademickim.

Po drugie, problem dotyczy samych chrześcijan, którzy z różnych powodów porzucili lub istotnie zmodyfikowali klasyczną naukę na temat stworzenia. Dokonało się to oczywiście pod wpływem rzekomych „dowodów naukowych”. W istocie nie są to dowody, lecz pewna interpretacja faktów. Te same fakty biologiczne można jednak zinterpretować inaczej – tak, aby zgadzały się z klasyczną nauką o stworzeniu. Zatem same dane naukowe nie dają nam powodu, tym bardziej nie zmuszają nas, do przyjmowania ewolucjonizmu. W końcu trzeci problem dotyczy tego, że pochodzenie gatunków jest zagadnieniem stojącym na pograniczu nauk przyrodniczych i teologii. W istocie zagadnienie to ma trzy płaszczyzny – naukową (w sensie nauk empirycznych), filozoficzną i teologiczną. Problem naszych czasów polega na fragmentaryzacji wiedzy. Biologowie nie znają teologii ani filozofii a teologowie mają nikłe pojęcie o faktach biologicznych i nie potrafią ich odróżnić od narzuconej interpretacji, czyli teorii (w tym przypadku ewolucjonizmu). Na tej niewiedzy ponownie żerują ideologowie ewolucjonizmu. Teologowie poddali się w tej walce, ponieważ uwierzyli materialistom, że makroewolucja została „naukowo udowodniona”.

### **Jakie są zatem mocne strony tej koncepcji?**

Nie chcę stwarzać pozorów równowagi w tym, co mówię. Uważam, że koncepcja powstania gatunków, tak jak sformułował ją Darwin, jest po prostu błędna. Twierdzenie to mogę poprzeć wieloma argumentami, zarówno teologicznymi, filozoficznymi, jak i naukowymi. Darwin niewątpliwie był dobrym obserwatorem przyrody i sumiennym badaczem. W znikomym stopniu przyczynił się do postępu biologii poprzez sklasyfikowanie kilku organizmów i pozyskanie okazów wielu innych. Jednak nie mogę powiedzieć, żeby jego teoria była dobrze uzasadniona. Jego argumentacja w kilku punktach jest nielogiczna, wnioski nie wypływają z przesłanek. W kluczowych momentach wyraźnie przyznaje się do niewiedzy, jednak to nie powstrzymuje go od wyciągania daleko idących wniosków. Sam pisał, że swoją teorię sformułował głównie po to, aby wyrzucić „mnogość aktów stwórczych” z historii naturalnej. Zatem jego celem była modyfikacja teologii chrześcijańskiej poprzez rozszerzenie naturalizmu. Jako taka, teoria ta musiała być redukcjonizmem, to znaczy sprowadzeniem zjawisk wyższego rzędu do zjawisk rzędu niższego. Z perspektywy ponad 150 lat możemy powiedzieć, że teoria ta poważnie nadszarpaneła chrześcijański światopogląd, zwłaszcza rozumienie Księgi Rodzaju i początków człowieka.

### **Czy karierę ewolucjonizmu można porównać do - używając dziennikarskiego sformułowania - pisania artykułu „pod tezę”?**

Aby zrozumieć intencje Karola Darwina musimy poznać klimat epoki, w której żył, a także osobistą sytuację rodzinną. Jego dziadek – Erazm Darwin – zasłynął tym, że jego dzieło *Zoonomia* trafiło na papieski Indeks Ksiąg Zakazanych. Karol Darwin miał wtedy osiem lat. Dla nobliwej rodziny anglikańskiej tamtego czasu było to raczej wyróżnienie niż zniewaga.

A o czym pisał Erazm Darwin? Przedstawił ideę, że Bóg nie stworzył gatunków osobno, lecz tylko ustanowił pierwotne prawa przyrody, na mocy których wszystkie formy życia wyewoluowały z jednego pierwotnego włókna. Siłą prowadzącą taką ewolucję była siła rodzenia – zdaniem Erazma, dużo potężniejsza niż siła rozumu. Taka „teoria” doskonale wpisywała się w klimat oświeceniowego deizmu. Bóg nie był już postrzegany jako Ten, który stwarza i kształtuje świat, lecz jako Ten, który stwarza przyczyny przyczyn. W dodatku oświeceniowi naturaliści przekonywali, że taka wizja Boga jest teologicznie lepsza – lepiej ukazuje doskonałość Pierwszej Przyczyny. Karol Darwin wyrastał w kulcie dziadka, czyli, *de facto*, w kulcie oświeceniowego deizmu.

Z drugiej strony, absolutny literalizm anglikańskiego czytania Biblii nie pasował do znanych już wtedy danych naukowych. Na przykład już w początkach XIX wieku szacowano wiek ziemi na 100 milionów (a nie sugerowane przez Biblię sześć tysięcy) lat. Zatem Karol Darwin dokonał tego, co uważał za konieczne, zgodnie z teologicznymi założeniami, z których wychodził: wyrzucił Pana Boga z historii naturalnej i przedstawił czysto naturalną koncepcję powstania pierwszego życia i wszystkich gatunków. Tego oczekiwali sekularyzujące się społeczeństwa Europy i pozytywistyczny duch elit naukowych. I dlatego teoria Darwina po kilku dekadach odniosła przytłaczające kulturowe zwycięstwo.

### **Możemy mówić o swego rodzaju politycznej poprawności na gruncie sporu o pochodzenie życia?**

W tym kontekście rozszerzyłbym pojęcie politycznej poprawności. O tym, że ktoś poddaje się fałszywej teorii mogą decydować dwa czynniki: ignorancja lub strach (nie zakładam złej woli). Jest oczywiście pokaźna grupa naukowców-materialistów, dla których darwinizm jest jedynym akceptowalnym sposobem wyjaśnienia pochodzenia gatunków. Z nimi dyskusje na ten temat są dość jałowe. Nie mogą bowiem dopuścić żadnej nadprzyrodzoności działającej realnie u początków istnienia świata, ponieważ to kłóciłoby się z fundamentami ich światopoglądu. Materialiści z zasady nie mogą więc być obiektywnymi uczestnikami tej debaty. Natomiast problem strachu lub ignorancji dotyczy najbardziej teologów i naukowców katolickich. W Polsce jest to jednak głównie problem ignorancji. Na przestrzeni minionych dziesięcioleci ani teologowie, ani biologowie nie mieli dostępu do rzetelnej krytyki darwinizmu. Jedynymi otwarcie występującymi przeciwko tej teorii byli zwolennicy kreacjonizmu młodej Ziemi, czyli takiego poglądu, że Bóg stworzył wszystko w ciągu sześciu dni (rozumianych jako naturalne dni) i działa się to kilka tysięcy lat temu. Ten pogląd jawnie przeczy jednak przytłaczającym dowodom na to, że świat jest dużo starszy. A zatem kreacjoniści nie byli dobrymi sojusznikami w walce z darwinizmem. W Polsce dodatkowo darwinizm był wspierany instytucjonalnie przez komunizm. Zatem ideologia ewolucjonizmu dysponowała ogromnym zapleczem instytucjonalno-naukowym, któremu wierzący naukowcy nie byli się w stanie przeciwstawić. Z drugiej strony naukowcy katolicy (jak i w ogóle zwykli wierzący) nie otrzymali wsparcia od teologów, którzy wybrali łatwe rozwiązanie w postaci teistycznego ewolucjonizmu. Pogląd ten można ująć w formule: “Bóg posłużył się ewolucją stwarzając ten świat”. Zatem i Darwin, i ewolucja – nie ma problemu. Jednak rozwiązanie to tylko bardzo powierzchownie zgadza się z chrześcijaństwem (w istocie nie jest zgodne również z biologiczną teorią ewolucji, w której odrzuca się jakąkolwiek celowość).

Jeżeli dopytamy o szczegóły koncepcji teistycznego ewolucjonizmu to pojawia się szereg problemów zarówno z punktu widzenia wiary jak i nauki. Dopiero od lat 90. ubiegłego wieku na polu naukowym pojawiła się rzetelna alternatywa dla neodarwinizmu – teoria inteligentnego projektu (IP). W ramach IP neodarwinizmowi przeciwstawia się argumenty naukowe płynące z najnowszych badań i odkryć biologicznych. Zatem dopiero od niedawna wierzący biologowie mają dostęp do danych i interpretacji danych, za pomocą których mogą skutecznie przeciwstawić się dominacji darwinizmu. Ostatnio wydana książka „Zbadaj ewolucję” ma pomóc przybliżyć tę problematykę nie tylko specjalistom, ale także uczniom szkół średnich i studentom. Biologowie muszą odważnie i mądrze pokazywać, że neodarwinizm nie jest jedyną możliwą teorią powstania biologicznej różnorodności. Kościół potrzebuje biologów z powołania, którzy nie ulegną politycznej poprawności.

### **Darwin potrafił przyznać, że w niektórych punktach jego hipoteza słabo się broni bądź wręcz, jest dziurawa. Czy jego dzisiejsi naśladowcy są skłonni do rzetelnej debaty na argumenty?**

Takie debaty, choć się zdarzają, należą do rzadkości. Jak wiadomo, w przestrzeni publicznej teorii Darwina nie można krytykować. Jednak taki stan edukacji i kultury masowej jest zupełnie niezgodny z faktycznym stanem nauki. Jak pokazali autorzy książki „Zbadaj ewolucję”, podstawowe postulaty Darwina i ich późniejsze reinterpretacje są żywo dyskutowane na czołowych uniwersytetach. W środowisku naukowym nie ma zatem zgody nawet co do podstawowych postulatów neodarwinizmu. Sytuacji tej zupełnie nie oddają podręczniki, w których neodarwinizm prezentowany jest jako jedyna możliwa interpretacja danych. I to jest nadużycie. Jeżeli istnieje spór, to uczniowie i studenci powinni o nim wiedzieć. Podręczniki – jeżeli już muszą w ogóle mówić o ewolucji, to powinny informować zarówno o argumentach za, jak i przeciwko teorii Darwina.

### **Czy gorący i żywy za granicą - chociażby w Stanach Zjednoczonych - spór o ewolucjonizm toczy się również w Polsce? Jak Ojciec ocenia stan naukowej debaty w tej kwestii?**

Jest kilka powodów, dlaczego w Polsce debata na temat ewolucji jest w powijakach. Wskazałem już na tło historyczne – materializm marksistowski przez całe dziesięciolecia wykluczał jakąkolwiek niedarwinistyczną interpretację początków. Z drugiej strony cierpiała teologia jako dyscyplina poznawcza. Komuniści odmówili jej jakiegokolwiek wartości, gdyż nie była naukowa (w sensie pozytywistycznym). Teologowie znaleźli się w trudnej sytuacji, chodziło o samo fizyczne przetrwanie. W tym kontekście nie było ani czasu ani zasobów intelektualno-instytucjonalnych, aby oprócz toczonych już zmagania na wielu odcinkach otwierać jeszcze jeden gigantyczny front walki o poprawną teorię początków (świata, gatunków). Formuła “Bóg mógł się posłużyć ewolucją” stała się swoistym “dajcie nam święty spokój” teologów. A jak wiadomo, prawda, której nie naucza się, zostaje zapomniana. I tak na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat klasyczna nauka o stworzeniu została niemal całkowicie zapomniana. Wyparły ją dość mgliste dywagacje na temat tego, jak to Pan Bóg uczestniczy w kosmicznym procesie ewolucji (*vide* prace śp. abpa Józefa Życińskiego).

Tradycja Ojców Kościoła i św Tomasza z Akwinu została przeinterpretowana na potrzeby nowej ideologii (teistycznego ewolucjonizmu). Jak się wydaje, dopiero dzisiaj teologia w Polsce ma szansę odrodzić się i odnowić. Dzisiaj trzeba zacząć wreszcie odważnie nauczać o stworzeniu akceptując rzetelne dane naukowe a odrzucając nierzetelne interpretacje i teorie.

**Najnowocześniejsze metody badawcze w różnych obszarach wiedzy pomagają uzyskiwać niedostępne wcześniej odpowiedzi na rozmaite kwestie. Czy w ostatnich latach również w dziedzinie badań nad pochodzeniem życia na Ziemi dokonał się wyraźny postęp?**

Posłużę się jednym znamienym przykładem. Anthony Flew (zmarł w 2010 r.) był brytyjskim filozofem, który spełniał rolę “dyżurnego ateisty” w różnych debatach popularnych i akademickich. Pod koniec życia zmienił poglądy, uznał istnienie Boga, a nawet możliwość nadprzyrodzonego objawienia. Twierdził, że ta ewolucja dokonała się pod wpływem argumentu na rzecz obecności projektu w przyrodzie. Mówił, że argument ten w ostatnich latach stał się dużo mocniejszy niż był wtedy, gdy zetknął się z nim po raz pierwszy. To bardzo ważne świadectwo ateisty. Argument na rzecz konieczności istnienia jakiegoś umysłu, który ewidentnie zadziałał przy budowaniu świata, a zwłaszcza świata biologii, dzisiaj jest o wiele mocniejszy niż kiedyś. Wynika to z dwóch faktów. Po pierwsze, dużo więcej wiemy o samej budowie komórek, o ich nieredukowalnej złożoności i informacyjnym charakterze kodu zawartego w DNA. Po drugie, obecnie dysponujemy o wiele precyzyjniejszymi metodami wykrywania projektu i odróżniania efektów działania inteligencji od koniecznych i przypadkowych działań samej przyrody. Przyczynili się do tego znacznie amerykańscy twórcy teorii inteligentnego projektu. Zatem na początku XXI wieku stoimy przed możliwością ponownego odkrycia klasycznej chrześcijańskiej nauki o stworzeniu w kontekście nowych danych naukowych. To pokazuje, jak Pan Bóg prowadzi nas po krętych ścieżkach historii ludzkich poszukiwań. Obyśmy tej szansy nie zmarnowali.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Roman Motoła

Ojciec Michał Chaberek OP jest współpracownikiem Discovery Institute w Seattle, tłumaczem opublikowanej ostatnio w Polsce pracy zbiorowej pt. *Zbadaj ewolucję. Argumenty za i przeciwko neodarwinizmowi* (Frona, Warszawa 2015).

Read more: <http://www.pch24.pl/falszywy-dogmat-neodarwinizmu,37419,i.html>